



BIUSZCZ

PISMO TYGODNIOWE.

Nr 1.

Rok 1922. WARSZAWA, 1 Stycznia

Rok LV

Prosimy o wnoszenie prenumeraty za miesiąc styczeń. Administracja wysyła tylko Nr.Nr. opłacone z góry.

ZE ZMARSZCZKAMI!!! piegami i złą cerą pań nie będzie. Panie chcące pozbyć się zmarszczek, piegów, mieć naprawdę ładną cerę, pofatygują się od 11-5-tej. Pracujące panie w niedzielę od 2-7. Hoża 41-7. Paderewska Zofja Ludwika.

TYGODNIK ILLUSTROWANY

- TYGODNIK ILLUSTRROWANY, najstarsze i największe pismo ilustrowane w Polsce, rozpoczyna 63 rok istnienia.
- TYGODNIK ILLUSTRROWANY oświetla życie kulturalne i umysłowe Polski, oraz zawiera przegląd aktualności krajowych i zagranicznych w słowie i ilustracji.
- TYGODNIK ILLUSTRROWANY ogarnia całokształt życia polskiego ze wszystkich dzielnic.
- TYGODNIK ILLUSTRROWANY poświęca baczną uwagę rozwojowi wojskowości polskiej i zamieszcza sprawozdania ilustrowane z każdej uroczystości narodowej.
- TYGODNIK ILLUSTRROWANY dał w r. 1921 przeszło 1700 ilustracji aktualności krajowych i zagranicznych, portretów, produkcji dzieł sztuki polskiej i obcej, widoków i krajobrazów, scen z życia wojskowego oraz szereg barwnych autolitografji, wykonanych przez wybitnych artystów polskich.
- TYGODNIK ILLUSTRROWANY daje w tekście corocznie 2 powieści oryginalne oraz drukuje kilkanaście nowel najlepszych autorów naszych.
- TYGODNIK ILLUSTRROWANY dał w r. 1921 przeszło 200.000 wierszy w druku, co uczyniłoby dzieło czterdziestotomowe w zwykłym formacie książkowym.
- TYGODNIK ILLUSTRROWANY wznowił dział szachowy pod redakcją D. Przepiórki.
- TYGODNIK ILLUSTRROWANY jest pismem niezbędnym w każdym domu polskim.

Redakcja: Zdzisław Dębicki i Piotr Chojnowski.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Zgoda 12.

ŻYCZENIA NOWOROCZNE.

Wszystkim naszym prenumeratorkom, czytelniczkom, i przyjaciółom „Bluszczu” ślemy serdeczne życzenia noworoczne, jak również słowa wdzięczności tym, którzy o nas w życzeniach swoich pamiętali.

Żywimy niepfonną nadzieję, że czytelniczki nasze, darzące nas przez krótki okres dotychczasowej naszej pracy licznymi dowodami zaufania i sympatji, zechcą i nadal nie zrywać tej nici przyjaznej i serdecznej, jaka zawiązała się pomiędzy nami a „Bluszczem”.

Ze swej strony, walcząc powoli, ale skutecznie z trudnościami wydawniczymi, starać się będziemy zadowolnić pod każdym względem wymagania czytelniczek naszych i dlatego słowa racjonalnej i słusznej krytyki są przez nas przyjmowane z równą wdzięcznością, jak słowa uznania i zachęty, gdyż i jedne i drugie świadczą o gorącym zainteresowaniu się „Bluszczem” wśród najszerszych warstw naszego społeczeństwa.

Ufnie w moc naszych założeń ideowych wstępujemy w ten Rok Nowy, pewne, że praca nasza nie pójdzie na marne i znajdzie oddźwięk w sferach tych, którzy zarówno w szczytne momenty życia, jak w drobiazgi codzienne umieją wnosić poczucie niezniszczalnych ideałów.

REDAKCJA.

PAŃSTWO POLSKIE W R. 1921.

Rok 1921 stanowi datę przełomową w dziele konsolidacji państwa polskiego tak na zewnątrz jak i na wewnątrz.

Konsolidacja państwa na zewnątrz polega na ustaleniu jego granic i na oparciu jego polityki zagranicznej na szeregu umów i traktatów, gwarantujących mu w tych granicach możliwość spokojnej pracy pokojowej i gospodarczego oraz kulturalnego rozwoju.

Konsolidacja państwa na wewnątrz polega na ustaleniu jego prawnopolitycznego ustroju oraz na oparciu polityki wewnętrznej o prawidłową gospodarkę finansową, o zapewnienie należytej produkcji, o zorganizowaną sprężystą administrację, przy zapewnieniu obywatelom bezpieczeństwa ich życia, mienia i pracy.

Co do granic: byliśmy w tym szczególnie wyjątkowym a bardzo smutnym położeniu, że Traktat Wersalski z 28 czerwca 1919 r. przyznał nam wprawdzie niepodległość państwową, ale nie dał nam granic. Rok 1920 przyniósł niekorzystne w tym względzie rozstrzygnięcia przez fatalny wynik plebiscytu na Mazurach i w Warmji oraz przez niesprawiedliwy dla nas wyrok Rady Ambasadorów na Śląsku Cieszyńskim.

Rok 1921 był w tym kierunku szczęśliwszy.

Granicę wschodnią wykreśla podpisany d. 18 marca 1921 r. Traktat Ryski, który jest aktem wzajemnego porozumienia między Rosją sowiecką a Polską, nie jest atoli dotąd uznany przez inne państwa i — mimo daleko idącej w tym akcie ustępliwości polskiej — wywołał także protesty ze strony licznej emigracji rosyjskiej.

Plebiscyt, który odbył się d. 20 Marca 1921 r. na Górnym Śląsku, stanowił podstawę dla wydanego przez Radę Ligi Narodów w d. 20 października 1921 r. orzeczenia, mocą którego ustanowiona została granica polsko-niemiecka na Górnym Śląsku, przyczem znaczną część obszaru przemysłowego przyznano Polsce.

Podróż Naczelnika Państwa do Paryża w początku r. 1921 stanowiła formalny

punkt wyjścia dla zawarcia traktatu z Francją. Umowa wojskowa została już podpisana, umowa handlowa ma być podpisana w dniach najbliższych. Wojskowa umowa polsko-francuska zobowiązuje strony do wzajemnej pomocy w razie ataku ze strony Niemiec.

Natomiast traktat polsko-rumuński, ratyfikowany już przez oba parlamenty, zapewnia obu stronom oparcie wzajemne w razie ataku ze strony Rosji.

6 listopada r. 1921 podpisaną została w Pradze umowa polsko-czeska, normująca poprawne sąsiedzkie stosunki oraz pozostawiająca polubownemu porozumieniu ostateczne uregulowanie granicy na Spiszu i Orawie (sprawa Jaworzyny), co ma nastąpić w ciągu 6 miesięcy, czyli do d. 6 maja 1922 roku.

Umowy polsko-czeskiej dotąd nie przedstawiono sejmowi do ratyfikacji.

Na drodze konsolidacji wewnętrznej uczyniło państwo nasze wielki krok naprzód przez uchwaloną w Sejmie Konstytucję z d. 17 marca 1921 r. Konstytucja ta oparta na wzorach przeważnie francuskich zapewni Polsce ustrój bardzo demokratyczny (zupełne równouprawnienie polityczne obywateli bez względu na różnice płci, wyznania i narodowości); jest to ustrój parlamentarny (dwuizbowy) oraz republikański z prezydentem na czele, obieranym przez obie Izby, połączone w tym celu w Zgromadzenie Narodowe.

W r. 1921 przeprowadzono podział ostateczny państwa na województwa (prócz Wileńszczyzny i Śląska).

Zaznaczył się postęp znaczny w odbudowie przemysłu, handlu i rolnictwa, co znalazło wyraz wybitny w Targach Poznańskich oraz szczególnie w urządzonych we Lwowie Targach Wschodnich.

D. 24 października 1921 r. zawarto umowę gospodarczą z Gdańskiem, która zgodnie z postanowieniami Traktatu Wersalskiego, włącza Gdańsk do obszaru celnego Polski. Poprzednio już na mocy konwen-

cji paryskiej z 9 listopada 1921 Polska objęła wspólnie z Gdańskiem, a pod przewodnictwem Delegata Ligi Narodów, administrację portu Gdańskiego — na podstawie wreszcie zarządzenia Wys. Komisarza gen. Hackinga, przejęła częściowo na własność a ogólnie pod swój zarząd koleje Gdańskie.

Rok 1921 był — od początku odzyskanej niepodległości naszej — pierwszym rokiem bez wojny. Po poprzednich latach „wojennych” objął on w spadku ciężki kryzys finansowy, który we wrześniu 1921 r. zaostriżył się do tego stopnia, iż groził bankructwem Państwa.

Na szczęście i pod tym względem sytuacja poprawiła się bardzo. Energiczna inicjatywa ministra skarbu, p. Michalskiego, znalazła żywy oddźwięk w społeczeństwie. Sejm uchwalił jego projekt naprawy finansów, w szczególności zaś uchwalił 80-miljardową daninę. Kurs marki, spadający ze stałą i zawrotną szybkością od czerwca do października 1921 r., udało się następnie nieco poprawić, a potem, co ważniejsze jeszcze, stabilizować.

Na rok 1922 pozostaje skuteczne wykonanie uchwalonych w r. 1921 ustaw o naprawie skarbu Rzeczypospolitej.

Na tenże rok przyszyły przypadnie sprawa ostatecznego ustalenia naszej granicy wschodniej, czyli uznania Traktatu Ryskiego przez państwa postronne. W szczególności chodzi tu o Galicję Wschodnią, co do której Rada Ambasadorów zastrzegła sobie ostateczną decyzję, oraz o Wileńszczyznę, o której losach, po nieudalnym, przez obie strony interesowane odrzuceniem orzeczeniu Ligi Narodów, rozstrzygnięciu ma wola ludności na Sejmie, zwołanym do Wilna.

Gdy te trzy sprawy rozstrzygnięte będą pomyślnie, wówczas państwo polskie oprze się na pewnych i silnych fundamentach, — i z zupełną otuchą patrzeć będziemy mogli w przyszłość.

Dr. Irena Pannenkowa.

ZOFJA GĄSIOROWSKA-SZMYDTOWA.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ MICKIEWICZA ZA BLUŹNIERSTWA KONRADA W DZIADACH.

Z własnych wątków psychicznych snuje Mickiewicz *Dziady*. Ich część III uwalnia od nalotu zabobonów, sprowadzając aktorów i akcję na teren, zdobyty przez żywą, widzącą wiarę. Nie z fantazji bowiem, ale z widzeń poety wyrasta w utworze świat duchów, według doznań jego kształtuje się związek człowieka z zaświatem.

Na ziemi toczy się akcja, toczy się w czasie, oznaczonym datami. Sięga jednak w przyszłość daleką świata, zamyka w swych ramach duchy niebios i piekieł. Plemię ludzkie trzyma w opiece Bóg, choć sroży się moc złego, choć Polsce zdaje się grozić zagłada. Odwróci ją Stwórca. Godzinę resurrekcji zobaczy pokorny ks. Piotr na to, by w rodakach swych podtrzymać wiarę w przyszłość.

Bezpośrednie wyznanie Mickiewicza stawia samego poetę w podobnej wobec Boga i narodu roli, w roli pośrednika. Bóg mu objawił prawdę o dalszych losach Polski, uczynił zeń tęczę przymierza na znak, że potopu nie ześle.

I będzie błyszczeć na świadectwo wierze,
Gdy luną kłęski z niebieskiego stropu —
I, gdy mój naród złęknie się potopu,
Spójrzy na tęczę i wspomni przymierze.

(Rozum i wiara).

Oto credo patriotyczne, zgodne w źródłach swych i w treści z wiarą ks. Piotra. Powtórzy je poeta w Księgach Narodu, w piśmie, które składał pod działaniem Łaski. Wiarę tę poczytywał więc niezawodnie za płód objawienia.

Sprawiedliwy i miłosierny Bóg rządzi światem w *Dziadach*. Nie wszyscy go jednak znają, nie wszyscy mu służą. Człowiek waha się i chwieje w wyborze kierunku. Jego walce wewnętrznej towarzyszą złe i dobre duchy. Nie mogą one zmusić, zniewolić. Idą po linii dążeń i skłonności człowieka. Podniecają w złem lub w dobrem, piastując duszę ludzką, jak dziecinę. Poeta wraca niejednokrotnie do tej myśli, wyrażając ją w słowach podobnych. Matką piastującą wydaje mu się anioł w wierszu, zwróconym do Marceliny Lempickiej. Inny utwór głębiej uzasadnia wiedzę poety o świecie nadziemskim. Ujrzał go Mickiewicz oczyma ducha. W widzeniu, obejmującym tajnie bytu, uchwycił życie wewnętrzne człowieka, poznał jego istotę.

A dokota stali

Duchowie czarni, aniołowie biali,
Nieprzyjaciele i obrońcy duszni,
Skrzydłami studząc albo niecąc żary,
Śmiejąc się, płacząc — a zawsze posłuszni
Temu, którego trzymali w objęciu,
Jak jest posłuszna piastunka dziecieniu.

(Widzenie).

Struktura świata nadprzyrodzonego na ziemskiej scenie *Dziadów* pochodzi więc ze źródeł, które poeta uznał za nieomyłne.

Akcja dramatu snuje się na jawie i we śnie. — Nowość to znamienna w poezji polskiej. — We śnie toczą tu ludzkie walki duchowe, komunikują się z zaświatem, poznają rozkosze raju lub męki piekła. Słyszą przestrogi, zapowiedzi, wskazania; czasem jasne i jednoznaczne, niekiedy mgliste i zagadkowe. Sny takie znał z doświadczeń własnych poeta i wagę do nich przykładając wielką. Jeden opisał wierszem („Śniła się zima...“), podnosząc tu jak w *Dziadach* ziemski nastrój, uduchowanie ludzi i zdarzeń, naiwne, proste powitanie cudu, męczącą niepewność i trwogi, sięgające dna sumienia. W potęgującym stylu tęsknoty wyrażał uczucie sennego zachwyty:

Jabym dni wszystkich rozkosz za nic ważył,
Gdybym noc jedną tak jak ty przemarzył.

(Do M. Lempickiej).

Własną koncepcję snu, jej psychiczną i religijną ważność podniósł poeta i rozsunął po scenach dramatu. Wzmogła ona siłę cudowności, otworzyła perspektywę, idącą w wieczność.

Z ust nieznanego Ducha padają w Prologu słowa o potędze człowieka, świadomego swych sił duchowych. Słowa dziwne:

Ludzie! każdy z was mógłby, samotny, więziony,
Myśla i wiarą zwalić i podźwignąć trony.

Dziwne na pozór. Bo według nauki ewangelicznej wiara cuda może, a moc jej uznawał poeta, choć widział równocześnie słabości i rozterki duszy ludzkiej.

Po walkach i przeobrażeniach zajaśniała Mickiewiczowi pewność, że związek człowieka ze Stwórcą oprzeć się winien na pokorze. Pewność ta trwała, mimo odchyłeń, miała bowiem głębokie podstawy w sumieniu.

Panie, jam blaskiem nie swoim zaświecił:

Mój blask jest słabe Twych ogniów odbicie!

(Rozum i wiara).

modli się poeta do Boga. Podobnie ks. Piotr:

Panie! czemuż ja jestem przed Twojem obliczem? —
Prochem i niczem... (sc. V).

Obaj po akcie skruchy uzyskują pomazanie; wiara ich stanie się narodowi ostoją i drogowskazem.

Lecz analogja stanów psychicznych może nie być analogją charakterów. Dlatego choć w całym utworze przejawiał się duch Mickiewicza, choć ważna właściwość jego wyraziła się w Widzeniu ks. Piotra, natura poety odbiła się najdokładniej w kreacji Konrada.

Konrad odgrywa rolę Mickiewicza jako więzień. Samotny, zadumany, mógłby kolegom rzucić słowa z *Żeglarza*: „Co ja czuję, inni uczuć chcieliby daremnie“. Improwizuje na nutę swojskiej pieśni, miłej poecie. Jak on uchodzi wśród towarzyszy za jasnowidza i proroka.

Cierpienia ojczyzny wyrwały Konrada z kołowrotu marzeń i wspomnień miłosnych, rzucając go w inne kręgi tortury.

Męka narodu całego stała się jego własnym, fizycznie i duchowo odczuciem przeżyciem. Wzmogła je bezsilność pieśniarza-więźnia.

Przemiana ta dokonała się w Mickiewiczu. Pod wpływem srożących się przesładowań polskości gasły cierpienia miłosne, budziły się patriotyczne.

Żrąca jest i paląca mojej gorycz mowy,
Gorycz wyszana ze krwi i z łez mej ojczyzny...
(Do przyjaciół Moskali).

wyznawał poeta.

Z głębi wzburzonej duszy Konrada wyrwa się pieśń zemsty. Żądze jej miary nie znają ni granic. Podsycany męką okrutną wybucha szalą nienawiści. Z duszy bohatera wypelza wampir, głodny krwi wroga. Upodobnić chce sobie rodaków i w misji straszliwego wodza wyruszyć za bramy piekieł, wołając o zagładę ciemności, wydzierając im nieśmiertelność. Płodem chorego ducha jest ta pieśń w obliczu obrazów dantejskich, a więcej jeszcze w świetle *Dziadów*. Przecież ks. Piotr wierzył w poprawę siepaczy rosyjskich a sam Konrad w wielkiej rozprawie z Bogiem nie wołał o zemstę. Przejściowym, wulkanicznym wybuchem nazwać trzeba pieśń zemsty. Jakiż ma ona związek z duchowością poety?

Siła skupień, gwałtowność wybuchów uczuciowych znamienuje Mickiewicza jak też spokrewnionych z nim niewątpliwie bohaterów: Gustawa i Waltera-Alfa. Gustaw pragnie pomścić swęj krzywdę na ukochanej; z porywu tego nie wyłania się jednakże mocna decyzja. Walter-Alf zna chwile szatańskiej radości, także chwile tylko. Gasną one szybko, zostawiając wyrzut gryzący. Zapaliły je ognie ziemskiego piekła. Konrad w stolicy Rosji uczuje to, co czuł Mickiewicz, myśląc o potędze Rosji: że musi ją zniszczyć za cenę wszelką. Zrazu ostrzem nienawiści dosięgnąć chce Cara, potem ściga jakieś myśli, tłumiące światło duszy.

Na czoło jego nieruchome, dumne

Nagły cień opadł, jak całun na trumnę.

Twarz jego strasznie zaczęła się mroczyć.

(Petersburg).

Jakie to były myśli — wyzna poeta gdzieś indziej w słowach:

... pókim był w okuciach

Pełzając milczkiem jak wąż, łudziłem despotę.

Hasło Konradowej pieśni: „Tak! zemsta, zemsta, zemsta na wroga! Z Bogiem i choćby mimo Boga!“ możnaby wypisać jako motto *Konrada Wallenroda*, jako wyraz religii patriotycznej bohatera, która była naówczas religją Mickiewicza.

Odpowiada więc poeta za bluźniercze słowa pieśni. Sam myślał o wyzwoleniu narodu bez względu na Boga i jego nakazy. W *Powieści Litewskiej* i w pieśni Konrada człowiek chce siłami własnymi wyrwać z niewoli ojczyznę, której oddaje cześć, winną Najwyższemu. (Dok. nast.)

EUGENJUSZ KORWIN-MAŁACZEWSKI.

ZE WSPOMNIENI
DZIECIŃSTWA.

Wiosenny zmierzch. Żab rechot.
Z zielonych, świeżych gąszczy
wypada rzadkim gradem
brunatny rój chrabąszczy.

Huczący, jęarny, wążki,
we wszystkie strony leci
ku nieopisanemu
uszcześliwieniu dzieci.

Owadów błędnym śladem
z zadartą biegam głową
i długą gałąź w rękę
do ciosu mam gotową.

Nietoperz czasem smignie,
niiby jaskółka niema,
zachrząści pancierz chrząszcza
i po nim — już go niema.

Nazajutrz wczesnym rankiem
wybiegam z domu boso
i z drzew chrabąszcze strząsam
z okwitem razem, z rosą.

Jak grad kasztanów spada
chrząszcza mała zgraja
i, spadłszy, w pierwszej chwili,
jak martwa się przytaja.

Lecz wkrótce się rozpełzać
poczyna, co najżywiej.
Oglądam je, jak cuda,
każdemu z nich się dziwię.

A cóż za dziw dopiero,
gdy traf do ręki da mi
dziwaczną parę, śmiesznie
złączoną ogonkami!

Po dloni mej się kręci
owadów taka para,
na palec wskazujący
wydostać się wciąż stara.

Dostawszy się, wnet skrzydła
wypuszcza z pod pancerza,
jak wiosną pęk kasztanu —
cała się rozczapierza.

A potem leci nizko,
przy ziemi, gzygzakami,
ku łące, którą jaskier,
jak miedź rozlana, płami.

O ZMROKU.

Jej twarz, wśród zmroku blade,
w pragnące dłonie wziąłem.
Zapachły bujne włosy
nad czystym, białym czofem.

Zapachły świeże usta,
jak wiśnie dwie gorące,
od pestek — zębów cierpkie,
nasane krwią przez słońce.

Ócz piwnych duże bratki
wtulify się w rzęs przepych.
Rzęs pięknych. I przesmutnych,
jak rzęsy oczu ślepych.

Jej oczy oizeżwiły
me wargi, jako mięta,
trzepocąc pod powieką,
jak drżące jaskółczęta.

Upadły pocafunki
z jej ust nieśmiałe, skromne
i jakieś cudne słowa
z pod serca, nieprzytomne.

I wkoło-m szyi uczuł
dziewicznych rąk opłoty
jak płacz wielkiego szczęścia,
jak słodki szloch tęsknoty.

KŁÓTNIA
Z PENSJONARKĄ.

Miłość to jest wiosenny dzień,
a wiosną grzmią ulewne burze.
Pobladaś, gniew otulił w cień
twe oczy piękne, oczy duże.

Po dziecięcemu wstrząsnął szloch
smukłością ramion, piersią małą
i mnóstwo łez, jak srebrny groch,
w fartuszek twój się posypało.

Kilka gorących, cichych słów
na uszko, które gniew szkarłaci
i między nami zgoda znów.
— No widzisz, że nie miałaś racji!

Lecz nie rusz, nie ocieraj łez:
oczy w łzach są, jak kwiat po burzy,
upajające są, jak bez,
a ustom gorzkie, jak smak róży.

WYDAWNICTWA GWIAZDKOWE DLA DZIECI.

Stefanja Szuchowa:

„Tajemnice motyli“.

Wyd. E Wende i S-ka.

Osobne niejako miejsce pośród wyda-
nictw gwiazdkowych dla dzieci zajmuje
ta książeczka, złożona z dziesięciu uro-
czych bajek nieznaney dotychczas autorki
i ośmiu skończone artystycznych barwnych
plansz Norblina.

Osobne to miejsce wyznaczamy młodej
autorce zato, zaco niewątpliwie wyróżnią
ją w swych sympatjach mali czytelnicy:
za znajomość duszy dziecka, za poważne
traktowanie jego poczucia piękna. Autorka
nie proponuje mu ogólnie używanych za-
bawek, które „biorąc na serjo“ są brzyd-
kie, ale „dobre dla dziecka“. Nie. Przy-
nosi małym słuchaczom to tylko, co w włas-
nem jej pojęciu wytrzyma surowe kry-
terjum sztuki: daje to, co sama za piękne
uważa. Ta właśnie szczerłość daru, ta
uczeiwość względem małych jasnych ocząt,
ciekawie wyczekujących bajeczki jest pierw-
szą ceną zaletą książki.

Pozatem: dziecko, jak wiadomo, jest
mistrzem realizmu i jednocześnie królem
wyobraźni. Można bez wahania malować
przed jego oczyma najwybredniejsze, naj-
bardziej fantastyczne dziwy, należy jednak
wykańczać je w przebiegu i szczegółach
tak realistycznie i prawdziwie, aby polot
dziecinnego marzenia wesprzeć mogło do-
świadczenie jego małego, baczego, gotu-
jącego ciągle zasadzki rozumku. Autorka
„Tajemnic Motyli“ wywiązuje się z zada-
nia tego znakomicie. Bal elfów w kielichu
nenufaru (str. 31), pisany świeżą, wonną,
szczególnie uroczy w swej prostocie polsz-
czyzną obiecuje drugą ceną i charakte-
rystyczną zaletą książki: niehamowaną, bo-
gatą fantazję pomysłów, zasnutą misterną
siecią realistycznych szczegółów, dziwnie
przekonywujących w swej soczystej praw-
dzie. Dlatego też bajeczki o cudownych
motylach będą dla psychiki dziecka wy-
twornym, lecz łatwo przyswajalnym pokar-

mem. Zyskają jego przywiązanie, nie bu-
dząc wrodzonej przekory, zjawiającej się
natychmiast jako reakcja przeciw zbyt roz-
bijanej i niewrośniętej korzeniami w ziemię
fantastyczności, równocześnie zaś zaspokoić
potrafią młodzieńczy głód niezwykłości.

Cecha, a raczej zaleta, trzecia ukryta
jest tak misternie w osłonkach toczącej
się akcji, że dzieci, czytając poraz pierw-
szy przeoczą zapewne skarb dla nich prze-
znaczony. Rzeczą dorosłych będzie wydo-
bycie go, a może tylko umiejętne wskaza-
nie. Bowiem pośród kwiatów i zabawek
hojnie rozsypanych przed dzieckiem leży
Myśl, prawdziwa, najprawdziwsza Myśl, jak
owoc w otuleniu liści, jak drogi kamień
z naszyjnika Mamusi, co zabłąkał się nie-
spodziewanie do dziecinnego pokoju. Nie.
Nie zabłąkał się tu przypadkiem. Jest dla
was, tylko dla was dzieci położony. Weźcie
go ostrożnie, nie rozdepczcie, zanieście Ma-
musi, niech wam powie, jak on się nazywa.

Oto Babunia „Małego Króla“ mówi do
wnuczka w dzień jego imienin: „Znajdziesz
nagle w czymś obcym sercu to, co kryłeś
długo w swoim. Znajdziesz jednym pięt-
nem naznaczone dusze króla i dziecka ze wsi,
żołnierza i mędrca. Tak, tak, (kiwa babu-
nia siwą główką) ale to tajemnica...“

Oto Królowa Motylów jednakim zaszczy-
tem wynagradza piękną pieśń i piękny sen
dużego motyla, jak i skromną pracę i ci-
chutkie serce małego Pokrzywniczka. Jed-
nego Wiatr-Los zaniósł nad jezioro pełne
dziwów, drugiego do nędznej chaty. Ale
obaj żyli z całego serca. I równie miłą
jest Panu nad Pany natchnienie wieszczca,
jak znój oracza, gdy Jemu tylko służą.

„Nietylko własne skrzydła niosą“ myśli
Paź Królowej, bohaterski motylek. A po-
tem mówi do ukochanej Pani. „Im dalej
odleczę, im wyżej się wzniosę, im więcej
zaznam, tem słodziej mi będzie nosić to imię,
którem zawołałaś mnie poraz pierwszy“.

Dość tych kilku cytat, żeby zrozumieć,
że książka dorastać będzie wraz z dzieć-

kiem, a owoc znaleziony pośród rozchylo-
nych liści dojrzewać będzie coraz rumia-
niej z biegiem młodzieńczych jesieni.

Stawiając „Tajemnice Motyli“ na pozio-
mie prawdziwej sztuki i nie wahając się
nawet przed ryzykowną przepowiednią, iż
młoda autorka, jeśli rozwinąć się potrafi
w stylu, który zapowiada, — dojść będzie
mogła kiedyś aż do wyżyn „Takich sobie
historyjek“ Kiplinga, — zamilczeć nie mo-
żemy, że niektóre stronicie robią wrażenie
szkicowanych, a nie *pisanych*, postać zaś
ślicznego dziecka — Królowej wiosny i Mo-
tylków nie wyzyskana jest dostatecznie
i stworzona raczej jak wdzięczny obrazek,
niż jako postać żywa. Że jednak autorka
potrafi dać całe stronicie niezmaczenie pię-
knej i zupełnie swoistej prozy — dowodem
bajka „Jazda przez puszczy“, najlepiej z ca-
łej książki napisana. Że zaś nad żywością
figur popracować warto i że stanowić one
mogą klejnot dzieła, dowodem chociażby
postać małej Tegumaj, którą mistrz Kipling
stworzył paroma pociągnięciami pióra.

Na zakończenie słów kilka pod adresem
pp. Wydawców. Czyż nie słuszną będzie
uwaga profanów, iż jeśli otrzymuje się do
wydania równie uroczy tekst i równie pię-
kne, bogate, nieomal Dulac'owskie ilustracje
to nie należy dodawać do tego zespołu...
gazetowego papieru, roztargnionej korekty
(data! znaki pisarskie!) i wyjątkowo ordy-
narnego kartonu. Co zaś do rozmieszcze-
nia tytułów wyboru druku i temu podob-
nych szczegółów, miernie nieharmonizują-
cych z treścią książki, to zdaje się nam,
profanom, iż polska technika wydawnicza
rozwiązywała już te trudności daleko po-
myślniej i wobec tego nie jest zapewne
wskazaniem „zakrywanie“ Ameryki i powra-
canie do tradycji z czasów „Listków i ziar-
nek“ Weryho, lub innych płodów Przybo-
rowskiego. Na przyszłą gwiazdkę oczeku-
jemy drugiego wydania „Tajemnic Mo-
tyli“, staranniej potraktowanego przez
Wydawców. St. Kuszelewska.

*Rycerz złotego serduszka—Marji Bujno-Ar-
ctowej* ma wszystkie dane, aby się stać ulu-
bioną książką dzieci. Morał jest ukryty
w szatach tak ładnych i fantastycznych,
że kościstość jego nie rzuca się w oczy.
Rozsądek wraz z siostrami Wygodnickie-
mi wchodzi z łatwością do pamięci i roz-
wagi dziecka. Wysoki poziom etyczny
książki i dobry styl wychowawczyni z ła-
ski bożej czyni z niej sprzymieńca każdej
matki i nauczycielki.

Stugi Boże Pii Górskiej zapełniają do-
tkliwą lukę w piśmiennictwie dziecinnem,
dają żywoty świętych, które tak kształcą-
co oddziałują na wrażliwe dusze. Do-
skonąła kompozycja belletrystyczna stawia
tę książkę ponad poziom zwykłej literatu-
ry moralizatorsko-tendencyjnej. *Or-ota Baśń*
o szopce da się postawić obok szopki Ko-
nopnickiej. Drogą dzieciom polskim po-

winno ją uczynić zakończenie, gdzie wy-
stępują żołnierze polscy wszystkich forma-
cji. Jest tu i Or-Otowskie Stare Miasto,
jest i dobry, złoty, polski humor. *Teresy*
Swiderskiej Pamiętniki Neptusia dobrze ma-
lują dzieci, dobrze malują psy. Opowiada-
nie jest żywe i barwne, ilustracje o cha-
rakterze humorystycznym udatne.

Czarodziejskie Wiano Walentego Zieliń-
skiego dla zupełnie dorastającej młodzieży,
mającej skłonność do poezji, jest pierwszo-
rzedną lekturą. Jest to książka ideowa
i działająca nietylko na te instynkta mło-
dzieży, które szukają zaspokojenia cieka-
wości. Nie każde dziecko ją przeczyta, nie
każde opanuje styl prawdziwie poetycki,
ale do młodzieży nietylko trzeba się przy-
stosowywać. Trzeba przyzwyczajać ją do
strawy duchowej wyższego poziomu. Wiersz
w książce jest bardzo piękny i muzykalny.

Karol Troczewski w *Urwipolciach* daje
wspomnienia ze szkoły rosyjskiej. Ale
książka to raczej dla dorosłych, bo właści-
wie wzory psot nie są najlepszym mater-
jałem pedagogicznym, a wspomnienie sto-
sunków, kiedy uczniowie z nauczycielami
byli w stałej wojnie, nie wpłynie na uzdro-
wotnienie naszej szkoły, której nie jedno
się ma do zarzucenia.

Juliusza Germana trzy książki. *O Paweł-
ku, który się dziwił*, *O kocie królewiczu*, *O księ-
żniczce z za morza i Jak Pan Bóg Niemca*
pokarał, odznaczają się precyzyjną poezją
i wielką uczuciowością. Nie rozmarzają,
wszakże, wskazując zadania ofiarne na
ziemi.

Dobrym podarunkiem gwiazdkowym mo-
gą być *„Pierwsze czytania, Elementarz rachun-
kowy i Elementarz powiastkowy* Falskiego,
pisany wypróbowaną metodą analityczno-

syntetyczną, uczący czytać słowa, potem zaś je rozkładać i składać.

Władysław Waydy *Pod Krzyżem Południa* opisuje naukowo podróż po Australji. Śliczne ilustracje i wytworne wydanie czyni tę książkę przyjemną i pouczającą, zarówno dla dorosłych, jak dzieci. U nas wogóle dzieci dostają materiału naukowego za małej tylko w okrasie beletrystycznej. Trzeba w nich rozwijać zamiłowanie naukowe.

Wogóle zaczęto nakoniec z literatury dla dorosłych wybierać materiał dla młodzieży, przedkładając go nad fabrykaty specjalne ad usum delphini, rzadko utalentowane. Taką próbą jest „Łan polski“, poezje wybrane dla młodzieży. Nie bardzo udatny jest wybór — tyle jest poezji znanych poetów, które warto podsunąć a tu — *nomini ignoti*... I liryka smutna i erotyczna chociaż czysta — po co młodzieży, kiedy

się chce „ratować młody łan polski“ od słabizny i krzywizn?

Dla młodzieży klas najwyższych miłym podarunkiem mogą być „DIALOGI PLATONA“ w przekładzie Władysława Witwickiego, przekładzie wiernym i pełnym zamiłowania. Ostatnio wyszedł dialog „HIPPIASZ“. Książki te odznaczają się wyjątkowo wytworną szatą zewnętrzną, jak na czasy obecne.

Hanna Zahorska (*Savitri*).

DO CZYTELNICZEK.

W odpowiedzi na liczne zapytania czytelniczek, skierowane do Redakcji „Bluszczu“ Zarząd Główny Koła Polek podaje następujące wyjaśnienia.

Koło Polek, zgodnie z § 1-yim swego statutu, jest stowarzyszeniem bezpartyjnym, które ma za cel:

Szerzenie wśród kobiet polskich idei powszechnej służby dla Ojczyzny. Organizowanie pracy kobiet polskich dla tej służby. Zaspakajanie przez nią aktualnych potrzeb narodowych, a w szczególności opieka nad żołnierzem.

W myśl tego założenia Koło Polek nie jest organizacją ani partyjną, ani polityczną, tylko narodową w najszerszym tego słowa znaczeniu, stąd właśnie najogólniejsza, obejmująca wszelkie poszczególne organizacje nazwa Koła Polek. W pracy Koła biorą też udział wszystkie warstwy kobiet bez różnicy przekonań, zrzeszając się jedynie pod wspólnym hasłem służby narodowej i wyrzekają się na terenie Koła wszelkich wystąpień politycznych, niezależnie od przekonań lub przynależności członków, jako osób prywatnych.

Wojna powołała nas do służby narodowej obok naszych ojców, synów i braci, niosących ją w szeregach żołnierskich. Stąd i sama praca Koła musiała przybrać charakter wojskowo-skautowej karności i zwartości, gdyż nie jedna sprawa wymagała narażenia bezpieczeństwa i życia.

Na takich podstawach oparte, tworzą się Koła najpierw na terenie dalekiej Rosji obok okrytych rosyjskim sznelem polskich żołnierzy. Z chwilą zaś, gdy ci rozproszeni żołnierze zaczynają się zrzeszać w I-szy i II-gi korpus — wyrastają na ich terenie Koła Polek na Białej Rusi i Ukrainie. Koła te pomimo bardzo trudnych warunków rozwijają coraz intensywniej swoją pracę, wysuwając na czoło jako główne zadanie opiekę nad żołnierzem polskim.

Punktem kulminacyjnym pracy Koła Polek na Białej Rusi są dni Mińskie w lutym 1918 r. Wtedy to Koło, wspólnie z Tow. Przyjaciół Żołnierza Polskiego tworzy Pogotowie Wojenne, związane regulaminem wojskowym, dla współdziałania z I korpusem przeciwko akcji bolszewickiej, umożliwiając w miarę środków ucieczkę, uruchamia jadłodajnie i kuchnie polowe, zaopatruje ziębnych żołnierzy w ubrania, słowem na wszelki sposób wspomaga polskie szeregi. I gdy garstka naszych bohaterów (72 ludzi) wyparła

bolszewików z Mińska, 13 tysięcy ludzi zabierając 2 magazyny i 8 milionów spuścizny uwalniając miasto, była w tem jedna część zasługi Koła Polek, które umożliwiło żołnierzowi polskiemu trwać i przetrwać.

Dla Kół Ukraińskich taką próbą ogniewą były dni Kaniowskie, gdy kobiety polskie przebrane za przekupki, na stacjach cisnęły się do wagonów, by w upatrzonej chwili podsunąć jeńcom polskim „Halerzykom“ zawiniątko z cywilną marynarką, czapką i dokumentami, a następnie dając im schronienie, nocleg, potrzebne do podróży pieniądze, z ogromnym narażeniem siebie wobec władz...

Po maju 1918, gdy korpus II-gi przeżył Kaniów, a I-szy tragedję swojej likwidacji Koło Polek kieruje swe wysiłki i fundusze do czasu, „aż się zacznie tworzyć wojsko polskie“ pracując tymczasem nad wyrobieniem własnych członkiń Koła.

Gdy w listopadzie w 1918 nastąpiło rozbrojenie Niemców, łącznie z innymi stowarzyszeniami Warszawskie Koło Polek utworzyło Pogotowie Wojenne, które objęło natychmiast pod swój zarząd pozostałe po Niemcach składy, gospody i t. d. i zorganizowało niezwłocznie jadłodajnie, herbaciarnie, punkty żywnościowe dla utworzonej milicji obywatelskiej, żołnierzy i nowozaciężnych. W dalszym ciągu, rozwijając w tym kierunku jaknajszerszą działalność, Koło Polek otwiera hurtownię wojskową, w której po cenach niższych niż gdziekolwiek może żołnierz nabywać produkty żywnościowe i niezbędną galanterję.

Przytem, mając obecnie swobodę rozwoju, zwróciło się intensywnie ku własnemu ukonstytuowaniu się na podstawach prawnych w wolnym państwie polskim, czego uczynić nie miało możliwości.

W grudniu r. 1918 powstaje Zarząd Koła Warszawskiego, ześrodkowując od tam prace i wysiłki Koła i dla ujednostajnienia działalności, zwołuje Zjazd przedstawicielki wszystkich Kół w czerwcu w r. 1919. Na tym Zjeździe czerwcowym powstaje obrany przezeń Zarząd Główny, który wspólnie z Białym i Czerwonym Krzyżem i pod kierunkiem władz wojskowych staje do regularnej pracy dla tworzącej się młodej armji polskiej. W dalszym ciągu działalność Koła Polek została w głównych zarysach ta sama, mając na pierwszym planie żołnierza i jego po-

trzeby. Tak więc Koło organizuje: a) pralnie, szwalnie, wysyłanie odzieży, hurtownie, gospody, stołówki, herbaciarnie, zajazdy i t. d. b) biblioteczki ruchome, dostawa pism na front, kursy dla analfabetów, odczyty, koncerty, teatry i t. d. c) praca w szpitalach wojskowych, opieka nad uzdrowieńcami, pomoc materialna dla najuboższych i t. d.

Z chwilą zawarcia pokoju, gdy praca dla żołnierza nie wymaga już sił całej organizacji — Koło Polek podjęło zasadniczą ideę stowarzyszenia i rozpoczęło intensywną działalność nad wyrobieniem swoich członkiń przez zorganizowanie dla nich: 1) kursów metody pracy społecznej na wzór zachodni, 2) kursów dokształcania, 3) organizowania klubów, 4) oraz wydawnictwo pisma kobiecego „Bluszczy“.

W celu propagowania samokształcenia na prowincji została zorganizowana wypożyczalnia książek.

Pragnąc ułatwić warunki życia swoim członkiniom przez nabywanie towarów po cenach przystępnych, Koło Polek otwiera hurtownię cywilną z filjami na prowincji i kooperatywę członkiń Koła Polek w Warszawie.

Organizuje Sekcję Przemysłową, która obok podniesienia drobnego przemysłu, ma na celu danie pracy członkiniom potrzebującym zarobku. Posiada obecnie następujące warsztaty pracy: szwalnie bielizny i konfekcji, pracownię haftów, kilimów, wełniaków, lalek, zabawek, ozdób choinkowych, kwiatów sztucznych i artystycznej galanterji.

Praca dla wojska Koła Polek dowiodła racji swojej egzystencji, a świadomość potrzeby tego rodzaju stowarzyszenia, zrzeszającego wszystkie kobiety Polki w pracy dla dobra Ojczyzny, daje mu siłę do zwalczania tych wszystkich trudności, jakie obecnie spotyka instytucja społeczna wobec ogólnie ciężkiego stanu ekonomicznego kraju.

Członkinią Koła Polek może być każda Polka chrześcijanka.

Członkinie dzielą się na czynne i służbowe, czynną jest każda członkini, służbową może pozostać każda członkini czynna po 6 miesiącach prawdziwie owocnej dla kraju w instytucji pracy. Członkinie służbowe mają specjalne odznaki i posiadają własne Kierownictwo Służbowych.

Sekretarjat Koła Polek — Warszawa, Nowy-Świat 72 — czynny od 10 — 3.

NA WIDOWNI.

Akcja pomocy kobiety polskiej powracającym rodakom. Zadanie polki-obywatelki w postępowem tworzeniu dobra Polski w stylu narodowym.

Powołana do czynu obywatelki narodu w pełni praw po temu, wraz z wskrzeszeniem Państwa, kobieta Polka nie zajmuje dotychczas na widowni spraw polityczno-społecznych, naturze swej odpowiadającego stanowiska i oddziaływującego twórczo na bieg spraw polskiego życia. Nikły udział kobiety tak w sejmie, jak i w instytucjach komunalnych nie stanowi wyrazu indywidualnej roli niewieściej, nie świadczy o jej roli czynnika twórczego w *niezależności od biegu rzeczy na ład stary*. Konstytucja państwa polskiego uprawnia świat kobiecy w Polsce do zajmowania wszelkich stanowisk państwowo twórczych, naturze jej, oraz uzdolnieniom odpowiadających. Są to jednakże w dotychczasowym układzie naszych stosunków zmiany na korzyść kobiety-obywatelki przeważnie teoretyczne, „na papierze”. W życiu państwowym Polski zjednoczonej istnieje owszem skłonność do majoryzacji udziału świata kobiecego przez świat męski. Nie widzimy kobiety-obywatelki na wielu jeszcze posterunkach nie do zastąpienia przez mężczyznę; nie widzimy jej i w delegacjach do takich spraw działalności obronnej, gdzie zadania praktyczne domagają się wielkim głosem rozwiązania w duchu dobra i prawa, czujną dłońią kobiety.

Uwagi te popierając sprawdzianami naszego życia obecnego uważamy się twierdzić, że fakt np. nieobecności kobiety-obywatelki, w delegacji komisji w sprawie powrotu Polaków, z bolszewickiego piekła przyczynił się w wysokim stopniu do tego, że sprawa ta stała się jedną z najdotkliwszych bolączek, okupionych okrutną hekatombą ofiar, na tle życia polskiego naszej przełomowej doby.

Są takie przejawy złego, których sama natura kobieca nie znosi; istnieją krzywdy niedopuszczalne, przy obecności czujnej kobiety na posterunkach prawa i sprawiedliwości. Odsunięcie kobiety od spraw życiowych, gdzie występkiem i niecnota zatrumfować może, poważnie się mści w następstwach.

Z tych założeń wychodząc, notujemy skwapliwie fakt obecnej żywotnej interwencji kobiety Polki w sprawach, związanych z powrotem do kraju rodaków naszych z Rosji.

Z inicjatywy Narodowej organizacji kobiet został zawiązany komitet „Pomocy kobiety polskiej powracającym rodakom”, do którego weszły ławą wszystkie niemal organizacje kobiece w stolicy, rozciągając akcję ratowniczą na swe oddziały prowincjonalne. W obywatelskiej akcji społecznej kobieta polska staje tu do pomocy usiłowaniam rządu, całkiem słusznie i prawowicie podając władzom państwowym na swoją rękę, dłoń pomocną.

Charakter tego ruchu podajemy tu w sprawozdaniu z akcji wstępnej, która go uwydatnia *rzeczowo i znamienicie*.

Rzeczony komitet kobiecy zwołał wielkie zebranie w niedzielę dn. 11 grudnia w ratuszu, odwołując się do całego ogółu o pomoc szybką i skuteczną, przy gorącym współudziale generała Hallera w tej akcji ratunkowej. Zebranie zagała postanka Balicka, dając głos gen. Hallerowi, który w krótkich słowach, po żołniersku, wyraził gorącą ufność względem tej akcji kobiety Polki, stającej czynnie na swym obywatelskim posterunku, aby poruszyć cały naród do pomocy jaknajwydatniejszej tym najniebezpieczniejszym rzeszom rodaków, powracających na ojczyznę łono, w warunkach najopłakawszych. P. Irena Puzynianka, inicjatorka tej akcji ratowniczej, zwróciła się do zebranych z gorącym wezwaniem szlachetnego entuzjazmu, w słowach: „Leży w nas moc olbrzymia, bo w kobiecie polskiej żyją siły ducha. Wzywamy tu do pracy wszystkie Polki na całej ziemi polskiej i poza jej granicami, rozumiejąc, że usiłowania nasze będą, jak te ewangeliczne drożdże, których cząstka nikła działa na po-

rost dużej ilości ciasta. Polska nas woła. Nie mamy prawa oglądać się na rząd; nie chcemy wprowadzać krytyki do tego, co dotychczas zrobiono. W imię ideałów naszych: miłości Boga, ojczyzny i bliźniego, wzywamy tu wszystkie kobiety polki do złożenia ofiary czynu i grosza”.

Na głęboko poruszający temat: „Idziem do Ciebie, matko, ziemio nasza”, przesunęła przed oczyma zebranych p. Szebeko, iście Dantowski obraz tego korowodu nieszczęsnych synów Polski, który z utęsknieniem do rodzinnej ziemi idzie przez mękę wielkiego trudu, głodu i mrozu, padając u jej progu ofiarą strasznych warunków tego piekła, na którego określenie braknie wyrazów. „Jadą, królewską szatę narzuciwszy na swój lachman żebraczy”, a na progu miłowanej ojczyzny niema rąk witających serdecznie. Zimno, głodno i wobec okrutnej ich niedoli obojętnie...”

Temu wstrząsającemu obrazowi dał wyraz prawdy życiowej p. Chruszczyński, jeden z aktorów tego ponurego dramatu repatriacji, malując całą grozę przeżytych dni męczeństwa, zakończonych okrutną goryczą zawodu u progu ojczyzny, zamiast wysnionego wytchnienia na jej macierzyńskim łonie... „Niechaj sumienie nasze się odezwie i niech nami zatarga — do czynu i ofiary tak, by to, co tu przedstawiłem, zakończył, stało się straszną ale niepowrotną przeszłością!”.

P. Sadkowska w swym przemówieniu podkreśliła bolesny fakt, że rozpacz zawiedzionych, straszliwy pokos śmierci nieszczęsników z głodu i zamazania w wagonach nieopalanym w wielkie mrozy, to straszliwe podłoże bolszewizmu, którego żadne „ustawy” nie zwalczą.

Do pracujących i do możliwych zwraca się znawczyni — z apelem gorącym o ofiarę pracy i grosza, o ludzki udział sytych, nakarmionych i przyodzianych w tem nieludzkim wręcz położeniu krytycznym ofiar bolszewickiego piekła, przy niedostatecznej czujnej postawie współrodaków.

Zaiste, zestawienia to straszne: Tu u nas, w takiej chwili grozy, gdzie kładą się pokotem u bram ojczyzny dziesiątki i setki udręczonych jej synów — zbytki i zabawy, rozkosze życia w bezdusznym jego ucieskach, a tam taka straszliwa gehenna cierpienia!

Gdyby na taki stan rzeczy, mocno, czujnie i sprawnie nie zareagowała kobieta-Polka, jako obywatelka narodu, w sposób godny swej natury niewieściej, dałaby sobie beznadziejne *testimonium paupertatis*, nieobecności na najżywniejszych posterunkach życia nowej Polski.

Toteż ks. Szejnec w przemówieniu swem dał wyraz przekonaniu, że przez usta kobiety *sumienie narodu* przemówiło. Wprawdzie głosem rozpaczki, ale tak, że zapali serca ogniem wielkiej miłości. I miłość ta zawiesza wielki dzwon na alarm, a bijąc weń, kobieta Polka, budzi sumienia i wolę narodu do ratunku!

Rysem charakteryzującym trafnie czujną postawę mężczyzny — obywateli względem usiłowań kobiecych stłumienia akcją społeczną tego wielkiego zła, które na barki rządu wyłącznie spaść nie może, były gorące słowa p. Barylskiego w imieniu Komitetu jeńców i zakładników. Mówca podniósłszy zasługę kobiety — Polki w wielkim dziele jej wpływu osobistego na atmosferę obrony Warszawy, uwieńczoną „Cudem Wisły”, wyraził ufność w jej sprawność do czynu pomocy doraźnej, tak naglącej. Niech nie będzie tego, co dotychczas: mnóstwo komitetów, a ratunek mały, głód, mróz i zaraza dziesiątkują kadry repatriantów, a rozpacz i ciężki zawód domordowują ich ostatecznie. Mówca wierzy, iż szeroki ogół kobiecy w Polsce zdoła się, za przewodem swoich przodownic w obowiązku obywatelskim, na ofiarę z zabaw tanecznych, rautów i zbytkownego stroju, na rzecz ratowania rodaków w straszliwej hekatombie ofiar bolszewizmu.

Rezolucje, będące gorącym odwołaniem się o współudział całego społeczeństwa w akcji pomocy dla repatriantów były moralnym uwieńczeniem tej akcji wstępnej komitetu „Pomocy kobiety polskiej powracającym rodakom”. Materjalnie pomoc doraźna zebranych wyrażała się ofiarą pieniężną ze strony Ziemianek, w sumie 225,000 mk. zebranych w Kółkach, oraz od obecnych na zebraniu członkiń tej instytucji 100,000 mk. gotówką, zaś jeden z ofiarodawców inżynier Wasilewski ze związku Rzemieślników Chrześcijańskich zgłosił wniosek ofiary dziennego zarobku, składając ze swej strony 1,000 mk.

Dalsza działalność tego kobiecego komitetu pomocy rokuje nadzieje jaknajlepsze. W biurze komitetu, Krakowskie Przedmieście 6, robota wre w całej pełni. Zredagowano tu i rozestano całe szeregi odezw do społeczeństwa: do Kobiety polskiej, do Dzieci, do Nauczycielstwa, o współudział czynny, oraz do pp.: Kupców-obywateli z prośbą o odsetki ze sprzedaży przedsięwziętej nadewszystko rzeczy zbytku, jak zabawek i t. p. w potrzebie pozyskania niezbędного funduszu na ratunek powracających rodaków. Dary w pieniądzu i w naturze, jak odzież i artykuły spożywcze napływają do lokalu Komitetu Pomocy, świadcząc chlubnie o szerokim zainteresowaniu się tą sprawą poruszonego do głębi wielką niedolą repatriantów społeczeństwa.

Każde ze związków i stowarzyszeń biorących udział w Komitecie Pomocy działa solidarnie i sprawnie. Uroczystą choinkę dla działwy rodzin na postojach w Warszawie podjął się urządzić Związek Kobiet Katolickich, Ziemiarki przez swoje Kółka prowincjonalne pozyskują dla przybyszów, nie mających dachu nad głową *schronisko czasowe*, tak u rodzin ziemiańskich, jak i włościańskich. Kilkanaście ofert już zdobyto, akcja ta postępuje. W grójeckim powstaje specjalne po temu *schronisko*, staraniem sił miejscowych. Społeczeństwo polskie do fibr poruszone bezprzykładną niedolą powracających do ziemi ojczystej rodaków staje już oto jak jeden mąż ku pomocy rządowej akcji repatriacyjnej, która przy nowym składzie członków delegacji rokuje zwrot pomyślny w całej procedurze repatriacji, zabagnionej nieudolnymi rękoma opieszalej akcji p. Korsaka.

Ciężkie ofiary okrutnego męczeństwa repatriantów wywołały pożądany wstrząs psychiczny i w duszach zubożniałych na dobro bliźnich swoich i tych odłamów polskiego społeczeństwa, które ponad interes własny, osobisty zazwyczaj nie wybiegały egoistycznie.

Nadewszystko będzie tu rzeczą pożądaną zbudzenie *szerekiego ogółu* świata kobiecego do poczucia obywatelskiego obowiązku pracy społecznej dla dobra narodu. Niech żadnej z Polek-obywaterek nie zabraknie przy tem czynnym łamaniu się opłatkiem braterstwa z ogółem powracających z obczyzny rodaków. Każda z nas, czy to w związkach, zrzeszeniach, czy na swoją rękę, może cegłę po cegle znosić do tej budowy, której na imię wielka Polska! Ufamy też, iż żadnej z czytelniczek *Bluszczy* przy tej uroczystej biestradzie współpracy z dobrem Ojczyzny nie zabraknie. Ofiary ze zbiorów na prowincji jeżeli nie wprost do Komitetu Pomocy, to przez Kółka Ziemianek dojdą owego celu. Zaś nie o poryw entuzjazmu jednorazowego napięcia tu idzie. Cel pomocy repatriantom ma przed sobą zadania szerokie i poważne. A jest to tylko jeden z celów, przy którym świat kobiecy w Polsce ma wypisać swe imię godnej wielkiego swego tytułu obywatelki narodu.

Niechże ten szczytny moment chrześcijańskiego świata — uroczystość Bożego Narodzenia, zrodzi w pierśiach narodu polskiego, a jego kobiety-matki i obywatelki nadewszystko, moc *wcielenia* Słowa Chrystusowego w życie polskie.

M. Cz. Przewońska.

Z POLSKI I ZE ŚWIATA.

Sejm ratyfikował umowę polsko-gdańską z 24 października b. r.

Zjazd Wojewodów odbył się w Warszawie.

Przedstawiciele Rządu i duchowieństwa rozpoczęli obrady w sprawie ewentualnej parcelacji dóbr kościelnych i uposażenia duchowieństwa.

Drugi zjazd polskiej młodzieży ogólno-akademickiej odbył się w Wilnie.

Nadzwyczajnym Komisarzem Rządu dla spraw repatriacji mianowany został pos. Władysław Grabski.

Komisja graniczna na Górnym Śląsku wydała tymczasowy wyrok rozgraniczający, dla nas pod względem gospodarczym nie zbyt pomyślny, bo przyznający Niemcom pola cynkowe w Rozbarcu, które powinny przypaść Polsce. Wyrok nie jest jeszcze definitywny.

Narady Brianda z Lloydem Georgem rozpoczęły się w Londynie. Tematem obrad: sprawa odszkodowań, od wypłaty których Niemcy znów się wykręcają, — odbudowa gospodarcza Rosji i — co najważniejsza — uzgodnienie linii politycznej angielsko-francuskiej. Wszystko rzeczy bardzo ważne.

Uгода angielsko-irlandzka ratyfikowana już została przez Izbę Gmin angielską. W irlandzkim Dail Erzannie zdania narazie są jeszcze podzielone.

Briand przyjął Krassina (przedstawiciela sowieców) w Londynie i rozmawiał z nim pół godziny.

Plebiscyt w Szaproniu wykazał znaczną większość głosów za Węgrami, mimo że większość ludności stanowią Niemcy.

Z SALI ODCZYTÓW.

W niedzielę, dn. 17 grudnia odbył się w sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa odczyt p. Melehjora Wań-

kowicza, kierownika prasy i propagandy T-wa Straży Kresowej. Temat nad wyraz ciekawy i ważny: „Polityka państwa polskiego na kresach wschodnich“, przyciągnął publiczność nieliczną wprawdzie, lecz doborową. Widzieliśmy szereg przedstawicieli instytucji kresowych i władz stołecznych.

Prelegent z dużą znajomością stosunków kresowych przedstawił problemat litewski, białoruski i ukraiński, zarysowując całą ogromną ważność ich w życiu i przyszłości Polski, jako państwa i zaznaczając tę wyjątkową obojętność i lekceważenie, z jaką kwestje te traktuje przeciętna opinia społeczeństwa.

Ze swej strony rzucił szereg uwag o najkorzystniejszym dla nas rozwiązaniu sprawy kresów wschodnich. Nawet w tak krótkiej wzmiance niepodobna pominąć wyrazów uznania dla literackiej strony odczytu. Konstrukcja poważna i żywa, oraz soczysta, po staroświecku piękna, barwna i obrazowa polszczyzna stanowiła nader rzadko spotykaną i bardzo pociągającą zaletę referatu p. Wańkowicza. *Red.*

KRONIKA
DZIAŁALNOŚCI KOBIECEJ.

Żądania kobiet niemieckich.

Związek niemieckich Stowarzyszeń kobiecych, liczący 900,000 członkiń, zwrócił się do ministerjum przemysłu z żądaniem dopuszczenia dwóch przedstawicieli kobiecych związków rolniczych do Rady ministerjum, do ministerjum oświaty i kultury z żądaniem złożenia w ręce kobiet opieki nad wychowaniem dziewcząt, do ministerjum spr. wewnętrznych z żądaniem wysyłania przedstawicieli związków kobiecych na wszystkie kongresy w kraju i zagranicą, na których będą roztrząsane sprawy, dotyczące kobiet i dzieci.

Związek kobiet pracujących w samorządowych instytucjach.

Kobiety angielskie, pracujące w samorządach miejskich i prowincjonalnych, utworzyły związek, który rozpoczął działalność swoją od urzędzenia szeregu odczytów na następujące tematy: „Zadanie kobiety w życiu publicznym“, „Samorząd a higiena“ i „Rola Samorządu w opiece nad umysłowo choremi“.

Kobiety czeskie ofiarowują Francji sztandary.

Kobiety Czesko-Słowackie postanowiły wyznać podziw swój miastu Verdun i przesłać mu sztandar i dyplom. Drugi sztandar zostanie wysłany do Paryża z prośbą o umieszczenie go w gmachu Inwalidów.

Ostracyzm względem kobiet zamężnych.

Mimo protestów ze strony stowarzyszeń kobiecych i osób zainteresowanych, w Anglii w dalszym ciągu usuwają wszędzie kobiety, wychodzące za mąż. W jednej z gmin niedawno wydano lekarce p. Smith, wybitną urzędniczkę zdrowia, która położyła wielkie zasługi w dziale opieki nad matkami i dziećmi. Fakt ten wywołał wielkie rozgoryczenie wśród miejscowej ludności.

TREŚĆ № 1-go.

Życzenia noworoczne. — Państwo Polskie w r. 1921 — przez dr. Irenę Pannenkową. Odpowiedzialność Mickiewicza za bluźnierstwa Konrada w Dziadach — przez Zofję Gąsiorowską-Szmydłową. Ze wspomnień dzieciństwa. — O zmroku. — Kłótnia z pensjonarką — przez Eugenjusza Malaczewskiego. Przemysłny Porportuk — przez Jacka Londona. W poździe Europy — przez Jadwigę Marciniowską. Wydawnictwa gwiazdkowe — przez St. Kuszelewską i Hannę Zahorską (Savitri). Do czytelniczek. — Na widowni — przez M. Cz. Przeworską. Z Polski i ze Świata. — Z sali odczytów — Kronika działalności kobiecej. — Dodatek powieściowy p. t. „Confitou“ — przez Gastona Leroux. tłumacz. — przez Z. M. W. (ark. 7-my).

FABRYKA CUKRÓW
i CZEKOLADY JANA ZIÓŁKOWSKIEGO

w Warszawie, Wolska 32. — Telefon 189-97.

Nowość: poleca wytworną czekoladę Jajeczną — zdrowia, Anyżową i Wandę.
Żądać wszędzie.

Jak nam komunikują z kół kompetentnych
ILOŚĆ ROZWODÓW ZMNIĘSZYŁA SIĘ!

od czasu, gdy nie mając gotówki można wszystko nabyć
W MAGAZYNIE BŁAWATNYM

JULJAN EWIGKEIT

Chłodna № 12. □ □ □ □ □ Telefon № 251-75.

GDZIE DLA WYGODY SZ. KLIENTELI DAJE SIĘ TO-
WARY NA SPŁATY TYGODNIOWE LUB MIESIĘCZNE.

Jedwabie, Wełny, Płótna, Kapy, Obrusy etc.

Moje Pisemko

Tygodnik obrazkowy dla dzieci

pod redakcją

Marji Buyno-Arctowej

Kwartalnie z przesyłką Mk. 550.—

Księgarnia M. Arcta, Warszawa, Nowy-Świat № 35.



„Współpraca” Mokotowska 67
(sklep mały).
Bielizna damska, męska, odrabiana ręcz-
nie przez grono pań. Ceny niskie.
Wykonanie staranne — materiały pierw-
szorzędne.

MEBLI wykwińnych
i skromnych
olbrzymi wybór salonów, sypialni,
stołowych i gabinetów
poleca najtaniej
Magazyn mebli Plac Trzech Krzyży 13
róg Żórawiej. Tel. 110-83.

GOBELINOWE i TKACKIE

WARSZTATY RĘCZNE UDOSKONALONE
NAUKA GOBELINÓW I TKACTWA.

Inż. W. ŻÓRAWSKI,

W WARSZAWIE,
WILCZA 2. TEL. 188-16.

OD WYDAWNICTWA

Prenumerata „Bluszczu”

miesięcznie - - - - - Mk. 600.—

z odnośnieniem do domu, lub przesyłką pocztową.

Zagranicą miesięcznie Mk. 2000.— Cena numeru pojedynczego Mk. 175.—

Wszystkich P. P. prenumeratorów prosimy o szybkie nadsyła-
nie prenumeraty i wyrównania.

REDAKCJA: Nowy-Świat 41. ☎ Telefon 105-22.

CENY OGŁOSZEŃ.

I str. — 1 wiersz nonp.	500 mk.
1/2 str.	75.000 „
w tekście — cała str.	150.000 „
1 wiersz nonp.	400 „
ostatnia strona — 1 wiersz nonp.	250 „
1/2 str.	45.000 „
cała „	90.000 „

Firmy zgłaszające ogłoszenia wprost do admini-
stracji oraz na kilka razy uzyskują 25% rabatu.

Miejsce 2 wierszowe w „Przewodniku handlo-
wym” — 1.000 mk. jednorazowo.

OGŁOSZENIA przyjmują prócz administracji „Bluszczu”: Tow. Akc. „Reklama Polska”, Warszawa, Jasna 10, Biuro Ogłoszeń T. Pietraszek — Marszałkowska 115, L. i E. Metzl i Sp. — Marszałkowska 130, Biuro Dzienników S. Ungra — Senatorska 12, Polsko-Ameryk. Tow. „Nowa Reklama”, Długa 9 i I. Buchweitz — Marszałkowska 120.